



ŚWIATEK ZIECIEŃCY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”

Numer 15

Bydgoszcz, dnia 30 września 1938 r.

Rok III.

Zwierzęta żyjące nad wodami.

Pogadanka przyrodnicza.

Wydra. Zwierzę to czerpie swe pożywienie głównie z wody. Wydra, sprytna, ostrożna, umiejąca podejść niepostrzeżenie swą ofiarę, uważana jest za wielkiego szkodnika, bowiem żadne ze zwierząt żyjących nad wodą nie czyni takiego spustoszenia wśród ryb, jak ona; mając wielki apetyt, nie gardzi żabami, także szczurami wodnymi, często upoluje ptaka nadwodnego. Małe rybki zjada „na przędcę”, pływając i trzymając głowę nad wodą, większe wynosi na ląd, gdzie przytrzymując je mocno łapami, raczy się, zadowolona. Wodę wydra lubi bardzo. Dla nadzwyczajnej jej ostrożności i tego, że żeruje głównie w nocy trudno ją podejść, natomiast po ostrym gwiździe jaki wydaje, poznać, że znajduje się w pobliżu. Obecność wydry zdradzają także dziwne ślady jej nóg, mianowicie z błonami pławnymi między palcami, widniejące w śniegu nadbrzeżnym, zaś w ziemi na śniegu. Ślady te znajdują się zwykle w pobliżu nory wydry, wysłanej przy-

tulnie trawą. W komorze tej, w górnej ścianie znajduje się drugi tunel, wychodzący ponad wodę, zapewniający dostęp powietrza. Wydra nie zadowolona się jednym tylko mieszkaniem, lecz ma ich parę, by w razie niebezpieczeństwa szukać schronienia w innym. W czasie powodzi chowa się w dziupli drzewa, lub w innym zacisznym kątku.

Hodowana od małości da się łatwo - swoić, jest wierna i przywiązuje się bardzo do swego pana, staje się mniej drapieżna, uczy się jeść owoce, a nawet warzywa. Żyła do włośczęgostwa jednakże w niej zostaje i gdy może, chętnie wymyka się nocą, by się

powalęsać, zwłaszcza, jeśli woda znajduje się w pobliżu. — Futerko posiada wydra cenne, jedwabiste, więc i z tego też powodu człowiek chętnie na nią poluje. — Znanych jest kilkanaście gatunków, rozmieszczonych po wszystkich częściach świata. — Futra zwane bobrami kamczackimi pochodzą z wydry morskiej, czy wydrozwierza.



Wydra.

Niezwykła przygoda w puszczy.

Niezwykłą, naprawdę przygodę przeżył w puszczy traper (myśliwiec) Jerzy Machet z stanu Albany. Znajdując się na polowaniu w puszczy, daleko od swego domu, traper został przywalony drzewem, które załamało się pod naciskiem olbrzymich mas śniegu. Drzewo przygniotło Machetowi nogę, tak, że nie mógł on się ruszyć z miejsca.

W tej pozycji, pozbawionej wszelkiej żywności, przeleżał traper okrągłe 15 dni. Dopiero po tym czasie znaleźli go synowie, którzy poszukiwali ojca w puszczy.

Sily synów okazały się za słabe do usunięcia olbrzymiego drzewa. Wobec tego jeden z synów dokonał niezwykłej operacji. Siekierą bowiem amputował ojcu nogę.



Następnie dzielni synowie zbudowali z gałęzi i skór wigwam indyjski i przy chorym ojcu pozostawili przywołaną w międzyczasie matkę, a sami udali się w drogę po lekarza. Dodać zaś należy, że miasto Albany, najbliższe miejsca wypadku, znajduje się w odległości 160 km. Lekarzem, który zgodził się udać do chorego, był pewien misjonarz. W drogę udano się zaprzęgiem z psów. W drodze spadły jednak tak wielkie śniegi, że psy nie mogły się posuwać naprzód. Wobec tego synowie sami zaprzęgli się do sań i w ten sposób dotarli do rodziców czekających w wigwamie.

Podobnie uciążliwa była droga do Albany, gdzie po przybyciu, okazała się konieczną nowa amputacja.

Traper wytrzymał jednak w nie-

Mały żołnierz



W mundurze wojsk australijskich — mały obywatel odbiera defiladę swoich kolegów.

zrozumiąły wprost sposób wszystkie te przejścia i obecnie znajduje się w drodze do wyzdrowienia.

Zarówno przygoda Macheta jak i poświęcenie jego synów wywołały wielki podziw u ludności stanu Albany.

Klub sportowy „autobus 16a“.

Najmłodszy klub sportowy Londynu przybrał niezwykłą nazwę, którą uchwalili jednogłośnie jego członkowie. Nazwa ta brzmi: „Autobus 16a“. Członkowie klubu są to wyłącznie młodzi pracownicy sklepowi, którzy udając się z jednego z przedmieść Londynu do City, stale jeżdżą autobusem linii 16a. Stąd też inicjatywa nazwania klubu mianem linii autobusowej.

Splot PRZECIWO JURKA

napisał F.A. CRUR



— 23 —

— Ale z ciebie tęga głowa.

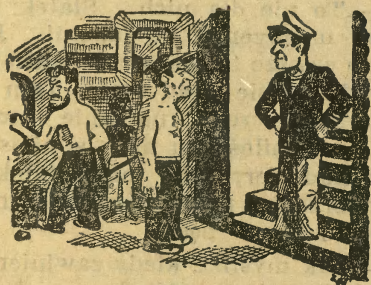
Na schodach rozległy się szybkie kroki. Najniespodziewaniej przyszedł kapitan. Na kańciastej twarzy Hendriksa odmalowało się wyraźne zakłopotanie.

— Ty tu? — zdziwił się kapitan.

— Tak, czuję się lepiej i chciałbym znów rozpocząć pracę. Slim mówił mi w obiad, że z tym czarnym nie może sobie dać rady, więc przyszedłem, aby mu pomóc.

— Kapitanie — krzyknął podniesionym głosem Kola — to nieprawda...

Powodowany nagle wewnętrznym podszeptem uciał. Chciał z miejsca powiedzieć kapitanowi, że palacz kłamie, że Japończyk niesłusznie został wychłostany, bo mordercami bosmana są ci obaj. Dostrzegł jednak złowrogie i mściwe błyski w oczach zbrojów



i równocześnie głos wewnętrzny ostrzegł go, że popelni wielki błąd, wyjawiając przed kapitanem prawdę. Dlatego urwał rozpoczę-

te zdanie.

— Co jest nieprawdą? — zapytał surowo kapitan.

— Że... że mój chory przyjaciel umrze. Niech pan pozwoli mi być przy nim, to na pewno wyzdrowieje.

— Nie wyzdrowieje, bo już umarł i za dwa dni go pochowamy.

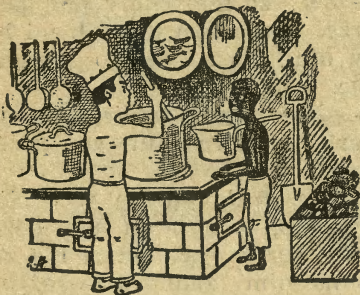
Kola poczuł pustkę w okolicy serca. To, że kapitan powiedział jakoby Jurek już umarł nie zrobiło na nim żadnego wrażenia, bo zaledwie piętnaście minut temu był u niego, ale wiadomość o bliskim usunięciu przyjaciela sprawiła, że krew spłynęła mu do nóg. Kapitan upozorował śmierć Jurka, aby się chorego jak najprędzej pozbyć. Zarządził ponadto, aby Kola, ponieważ jest zbyt cenny przy piecu, pomagał Japończykowi w kuchni. Podkreślił jeszcze, że nikomu nie wolno beczynnie przebywać na tym statku.

Dzięki temu zarządzeniu Kola uniknął jeśli już nie śmierci, to w każdym razie jakiegoś kalektwa. Chłopiec nie ucieszył się tą zmianą, coż ona znaczyła wobec barbarzyńskiego postanowienia zgładzenia Jurka? Okrutny i nieunikniony los czekał chorego przyjaciela, a Kola nie mógł nijak temu zapobiec. W zrozumieniu swojej bezsilności zalewał się gorzkimi łzami. Gdy wszedł do kuchni zobaczył Japończyka sie-

dzącego na wywróconym dnem do góry wiadrze. Był jeszcze stale do pół rozebrany.

Kapitan mnie tu przysłał — powiedział Kola, zamykając za sobą drzwi — mam tobie pomagać w robocie.

— Nie źle — odparł z bladym uśmiechem Czurio — przydasz się. Podaj mi nasamprzód kilka cytryn z tej oto półki. Wystarczy cztery. Nie mogę się jeszcze swo-



obodnie ruszać, bo mi zoyt gorliwie skórę wygarbowali.

Japończyk przepołowił nożem otrzymane cytryny i znowu zwrócił się do Koli.

— Możebyś teraz wycisnął z nich sok na moje plecy.

Rany po chłóście były już zasklepione, ale straszliwie narzmała. Skóra gdzie niedzie zwisała strzępkami.

— Zostałeś niewinnie ukarany — wyrwało się Koli w czasie skrapiania sokiem pokaleczonych miejsc.

— Skąd wiesz?

— Słyszałem rozmowę palacza z maszynistą.

A oni wiedzą o tym, że posiadasz ich tajemnicę?

— Rozmawiali przy mnie.

— Twoje nieszczęście.

— Dlaczego?

— Bo nie puszczą ci tego płazem. To się jeszcze na tobie poważnie skrupi.

— Powiem zawczasu o wszystkim kapitanowi.

— Nie radzę. Tym się nie uratujesz, a raczej zgubisz. Ty ich nie znasz.

— Co to są za ludzie?

— Bez serc, gorsi od krwiożerczych bestyj. Nie wiem, czy dobrze robię, zdradzając tajemnice statku przed tobą. Ostatecznie jesteś już ich niewolnikiem, bo i tak samowolnie nie uda ci się stąd odejść, — to są przemytnicy.

— Ty też do nich należysz?

— Tak jak i ty. Opowiem ci innym razem jak zostałem przydzielony do tej załogi.

— Dlaczego nie broniłeś się przed chłostą? Potrzebowałbyś tylko szepnąć kapitanowi, że to oni otruli bosmana.

— Gdybym był ich zdradził zabiłby mnie bez skrupułów prędzej czy później i nikt by się o tym nie dowiedział. Dlaczego tego dotąd nie uczynił i sam nie wiem. Widocznie nie jestem dla nich do tego stopnia niebezpiecznym. Spodziewam się raczej, że pozyskam teraz ich sympatię, bo potrafiłem milczeć.

— Ale tyle przycierpiałeś dla tych lotrów.

— To nie dla nich. Statek jedzie na przemyt do Japonii. Jeszcze zawsze tli we mnie nadzieja, że uda mi się stąd uciec. Tam w ojczyźnie czeka na mnie moja matka i miłość ku niej silniejsza jest nad cierpienia, niedostatek i upokorzenia, które cierpliwie znosiłem i znosić będę.

— Jak myślisz, kiedy zawiniemy do któregoś z portów?

— To zależy od pomyślnego wiatru.

— Nie rozumiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PRZYGODA z LATAWCEM

Zbudowaliśmy latawiec.
Piękny był niby marzenie.
Podróż go czekała wielka
aż w podniebne - hen, przestrzenie

Z włóczki miał stubarwną kitkę,
długi warkosz bibulkowy, —
dobrzem z nim się nabiedziła,
zanim całkiem był gotowy.

Ale za to był wspaniały!
Najpiękniejszy — no i kwita! —
aż na niczem spetzła oto
ta zabawa wyśmienita!...

Posłuchajcie! Wicher - szkodnik
figla splotał nam znieńacka:
dmuchnął, nitkę wyrwał z dłoni...
(czyż nie brzydka to zasadzka?)



I porwawszy nasze cudo
kędys uniósł je pod chmury —
próżno doń wyciągać dłonie,
próżno patrzeć za nim w górę!...

Chociaż z wstydem to wyznaje,
pewniebym się poplakala,
gdyby mi nie przyszła na myśl
zaraz historyjka cała.

Oto czy nie byli w znowie
wiatr i nasz latawiec śliczny?
Może właśnie się odbywał
u Jesieni bankiet liczny?

Może z wiatrem na wypródkę
wpośród nieba gdzieś przestrzeni
hula sobie nasz latawiec
na zabawie u Jesieni?!...

Z. Laubert-Kulakowska.



NAJLEPSZY ZEGAREK.

- Patrz, dostałem nowy zegarek na imienniny...
- A, czy on dobrze idzie...
- Kapitalnie. Godzinę „robi“ w ciągu dziesięciu minut.

WSZYSTKO BUJDA.

Pani Grzebalska wybrała się po raz pierwszy w życiu do ogrodu zoologicznego. Po powrocie do domu dzieli się wrażeniami z sąsiadką:

- Moja pani, byłam w tym to ogrodzie zoologicznym.
- No, jak się pani podobało?
- E, to wszystko bujda. Przecież takich zwierząt, jak tam pokazują, wcale nie ma na świecie.

SZCZYT BEZCZELNOŚCI

Pani (do bandyty, który zrabował jej mężowi całą garderobę i zabiera się do ściągania skarpetek): — Jakto? Więc i skarpetki zabieracie?

Bandyta: — Tak jest, ale najpierw musi pani zacerować.

NASZE DZIECI.

— Jeżeli pożyczę twemu ojcu dwieście złotych pod warunkiem, że będzie mi spłacał dług po 40 złotych miesięcznie, to ile będzie mi jeszcze wmiem po trzech miesiącach?

- Dwieście złotych, panie profesorze.
- Nic podobnego!
- Ależ tak, panie profesorze, ja znam mojego ojca.

ZNAK CZASU.

- No, kto z was chłopcy może mi powiedzieć jak wypadła walka Izraeliów z Filistynami?
- 1:0, panie psorze!

Wielkie miasto murzyńskie w sercu Afryki.

Znany podróżnik afrykański, Holidas Fellows, który niedawno temu wrócił z wyprawy do wnętrza Afryki, podaje ciekawe informacje o wielkim mieście murzyńskim, położonym w sercu Afryki.

Na zachód od jeziora Czad ciągną się niezwykle urodzajne terytoria. Jest to równina, na której przez cały rok rozwija się najbujniejsza wegetacja, prawie bez przyczyniania się człowieka. Na olbrzymich pastwiskach pasą się niezliczone stada wspańiałego bydła. Panami tego raj afrykańskiego są dumni Batori, którzy jako panująca kasta szlachecka, władają resztą ludności murzyńskiej. Stolicą tego pięknego kraju jest miasto Kano, które dzięki mądrej polityce Anglii, wykonującej protektorat nad tym krajem, zachowało w całości swój rodzimy i pierwotny charakter.

Licząc 100 tysięcy mieszkańców, miasto zbudowane jest na modłę



miast europejskich; posiada w swym centrum szerokie ulice i piękne budowle, a na peryferiach morze kralów i chat dla ludności robotniczej. Przyszła uderza przede wszystkim widok spotykanych gdzieś w wysokich postaci męskich — w zbrojach średniowiecznych. Są to przedstawiciele szlachty, którzy mają prawo nosić zbroję. Zbroje te nie są często pochodzenia europejskiego, ale dziełami prastarej sztuki krajowej. Batori noszą swoją zbroję w żarze słońca afrykańskiego z niezrównaną godnością i czują się nie tylko równymi Europejczykowi, lecz trzymają się nawet od niego na dystans w sposób murzynom zupełnie obcy...

Biały nie występuje tutaj jako

władca, lecz jest tylko tolerowany. Na podstawie układu z Anglią z roku 1800 zabronione jest nie tylko osiedlanie się białych w Kano, ale nawet zatrzymywanie się ich na noc. Obecnie nie prześladowuje się wprawdzie, ale traktuje się go z niesłychanym chłodem. Przy zachodzie słońca wszyscy biali opuszczają miasto i udają się do położonych za miastem oberży, zbudowanych dla Europejczyków. Po wschodzie słońca, biali wracają do miasta, gdzie u rogatek witają ich policjanci w sposób niezwykle pogardliwy. Na widok białego, policjant pada na kolana i ręce, i głowę schyla ku ziemi, ażeby oszczędzić sobie przykrego widoku. Nawet w największym ruchu policjanci dają w ten sposób wyraz swej pogardzie dla białych. Jest to prerogatywa policji, która krutuje się ze stanu szlacheckiego.

Osoba sultana, który panowanie swoje opiera wyłącznie na kaście szlacheckiej, uchodzi za świętą; jego zarządzenia są bezapelacyjne, a jego stolica jest równocześnie ośrodkiem politycznym i religijnym kraju.

Ustrój tego państwa murzyńskiego sięga czasów bardzo dawnych. Anglia pozostawiła wszystkie dawne urzędy i instytucje, umożliwiając w ten sposób przetrwanie jedynej z najstarszych kultur afrykańskich.

Mały pielgrzym.

Oldy Sullivan, mając lat 10 został całkowitym sierotą. Po dłuższym namyśle zdecydował, że nie ma po co siedzieć w rodzinnym mieście i wyru-



szyl w daleką wędrowkę. Postanowił nie wracać do rodzinnego miasta nim się nie nauczy jakiegoś rzemiosła, kilku języków i sztuki umiejętnego grania w karty. Ciężkie warunki i trudy,

związane z wędrowką, uczyły go, jak należy zachować się, jak żyć, lecz również i w jaki sposób można... wywinąć się od kary więzienia. Obecnie Oldy Sullivan ma lat 15, mieszka chwilowo w Kalkucie, mając za sobą 2.000 km wędrowki. Naradza się obecnie z miejscowymi znajomymi nad tym, jak dostać się do służby okrętowej, ponieważ pięć lat nieustannej niemal wędrowki zużyło go nieco.



Aniela M. W wirówce nr 77 pod nr 3 popełniłaś błąd.

Kazimierz Zb. W rozwiązaniu nr 77 popełniłeś 2 błędy.

Adaś Dł. Za pozdrowienia serdecznie dziękujemy. Piszesz, żeś wakacje spędził na Helu, więc na pewno całym sercem pokochałeś nasze morze. Dalszy ciąg powieści, która tak cię emocjonuje, jest tak samo interesujący jak dotychczas, więc musisz czytać i czekać cierpliwie na dalsze odcinki.

Marysia i rodzeństwo. Kupon damy dopiero do 3-go powakacyjnego numeru „Światka”. Życzymy powodzenia w nauce.

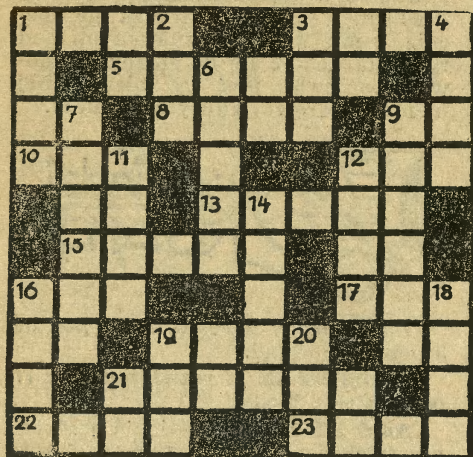
Baska Sz. List twój sprawił nam dużo radości; dziękujemy za pamięć i czekamy na dalsze listy, które nam obiecujesz. W czasie wakacji, o których nam tak ładnie napisałaś, nabrałaś zapewne dużo zdrowia i energii do dalszej nauki.

Ula G. Ponieważ już raz do nas napisałaś, to odtak będziesz na pewno częściej donosiła nam choć krótkimi liścikami wszystko, z czym chciałaś się do nas zwrócić. Cieszy nas bardzo wiadomość, że jesteś gorliwą i wierną czytelniczką „Światka”. Jeśli nadsyłać będziesz stale rozwiązania, to na pewno otrzymasz nagrodę, więc bądź pilna i cierpliwa.

Waldemar K. 1) Wymienione numery „Dziennika” można jedynie rodzaju kącik założylibyśmy, gdybyście stale nadsyłali interesujący materiał. Dziękujemy za życzenia i prosimy o parę dni cierpliwości — ocenę podamy.

Szaryady i zagadki.

KRZYŻÓWKA Nr 81



Poziomo: 1 władca, 3 kwiat, 5 imię męskie, 8 zwierzę drapieżne, 9 nuta włoska, 10 ptak, 12 budynek, 13 pierwiastek chemiczny (Si), 15 wyrażona wola, 16 rzeka w Afryce, 17 zaprzeczenie, 19 podpora znaczących roślin, 21 miejsce święte, 22 napój, 23 ptak nocny.

Pionowo: 1 ptak, 2 roślina użyteczna, 3 głos bydlęcia. 4 cząsteczka niepodzielna, 6 służy do szycia, 7 konstelacja gwiazd, 9 gra towarzyska, 11 odkrycie na szyję, 12 wyraz grecki oznaczający dziesiątkę w połączeniach przy oznaczaniu miar, 14 płynąca woda, 16 czynnik ruchu i uczucia w organizmie, 18 mały pokój, 19 poł. obrazu, 20 sztuka w j. martwym, 21 zaimmek os.

PO KATASTROFIE.

Lekarz: — Straszna rana. Widać mózg.

Chory: — Proszę, napiszcie o tym jak najprędzej do ojca. — Zawsze twierdził, że ja nie mam mózgu.

POCIESZYŁA.

Chory: — Ten młody chirurg ma bardzo zadowoloną minę.

Pielegniarka: — Owszem, on wierzy, że pan będzie pierwszym jego pacjentem, który po operacji nie umrze.

SZARADA Nr 82

Szukaj z zachodu
Polskiego grodu!
W liter kolei
Pierwsza w Pompei,
Druga w dolinie,
Trzecia w Rydzynie,
Dalszych dwóch w wannie
Szukaj starannie,
A ta **kończowa**
W bańce się chowa.

ROZWIĄZANIE WIRÓWKI ZGŁOSKOWEJ Nr 77

1 MINARETY, 2 BARCELONA, 3 REKONESANS, 4 KOŁOKACJA, 5 NEGATYWNY, 6 DELEGACJA.

ROZWIĄZANIE SZARADY Nr 78

IN-WA-LI-DA.

Trafne rozwiązanie szarad nr 77 i 78 nadesłali: E. Andrzejczakówna, A. Długoszewski, M. Grabowska, K. Pawełczak, B. Szyperska, R. Jeszke, U Gogowska, Z. Nawrocki, Cz. Szarek, W. Kluck, M. Godnówna, K. Szarkówna, A. Santarius, Ł. S.arkówna, St. Woyke-Malenin, pow. Tczew.

Nagrodę za trafne rozwiązanie obu zadań otrzymała: Eugenia Andrzejczakówna — Eydgoszcz.

DROGA.

— Jak ci się powodzi?
— Dziękuję, doskonale, jestem na drodze do zrobienia majątku.
— Pozwolisz, że cię kawalek na tej drodze odprowadzę?

SZCZYT GRZECZNOŚCI.

Ośmioletni Fredzio jest niebywale grzecznym dzieckiem. Pewnego dnia przychodzi do mamusi i pyta:

— Mamusiu! Krew mi idzie z nosa czy mogę zatamować?